

narazić się na śmieszność. Jeżeli Długosz tak szczegółowo potraktował rodowód Słowian od Jafeta, to tym samym scharakteryzował się jako pisarz średniowieczny, dla którego wszelkie tego rodzaju szczegóły były ważne. Wydaje się, że pomieszczenie takiego elaboratu na wstępie *Annales* nie upoważnia bynajmniej do zaliczenia Długosza w szeregi naszych wczesnych humanistów wbrew tendencjom ujawniającym się w ostatnich czasach u badaczy jego dzieł<sup>92</sup>.

<sup>92</sup> Por. I. Zarębski, *Problemy wczesnego Odrodzenia w Polsce. Kallimach — Grzegorz z Sanoka — Długosz*, [w:] „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, t. 2: 1957.

Ks. TADEUSZ GLEMMA

## POCZĄTKI RZĄDÓW BISKUPA PIOTRA KOSTKI I JEGO KAPITUŁA<sup>1</sup>

### I

Trzy pierwsze lata rządów biskupich Piotra Kostki były szczególnie niespokojne pod względem politycznym, tak że nie mógł się zająć administracją diecezji tak jak tego pragnął. Zanim jeszcze po nominacji zdążył do niej przybyć, nastąpił wyjazd króla Henryka Walezego do Francji. Potem przyszło długotrwałe bezkrólewie, podczas którego bardzo mu nie miła „choroba sejmikowa” poczęła się szerzyć w postaci ciągłych zjazdów, ogarniając i jego samego, — wreszcie trzeba było witać Batorego przybywającego do Prus, jeździć z poselstwem do zbuntowanego Gdańska i towarzyszyć królowi, brać udział w sejmie toruńskim. Ciągąca się blisko rok wojna gdańska spowodowała także dużo trosk i zajęć przeróżnych. Nie najmniejsze były kłopoty natury finansowej: nominat musiał się już na pierwsze wydatki znacznie zadłużyć u biskupa krakowskiego, a i później nie mógł doprowadzić budżetu do równowagi, głównie z powodu strat wojennych. Polegały one nie tylko na wypłatach w gotówce na kontrybucję, wyekwipowanie i utrzymanie własnych żołnierzy; dochodziła do tego konieczność żywienia oddziałów wojska przechodzącego przez jego majątności, goszczenie króla i dworu, a przede wszystkim zniszczenia dokonywane przez żołnierzy, tak że nieprędko zde-wastowane dobra biskupie poczęły znowu dawać normalne dochody. A trzeba pamiętać, iż rządy biskupa Kostki poprzedził

<sup>1</sup> Wyjątek z nie wydanej dotąd obszernej monografii Piotra Kostki biskupa chełmińskiego w latach 1532—1595.

trzyletni wakans, z powodu którego majątki te znacznie ucierpiały. Sejmy i sejmiki oraz inne zjazdy kosztowały go dużo, gdyż musiał godnie występować jako pierwszy naówczas dygnitarz Prus Królewskich i przedstawiciel możnego rodu. W pierwszych latach biskupstwa trzeba było w tym celu nawet pożyczać powozów i koni<sup>2</sup>.

Niemal o ofiar z majątku, zdrowia i czasu nakładał także obowiązek gościnności. Była ona dla biskupa nie tylko nakazaną przez *Pismo św.* szczególnym obowiązkiem stanu, ale i koniecznością reprezentacji kościelnej i świeckiej, była mu i potrzebą serca. Toteż pałace i gospody jego w Lubawie, Chełmży czy Chełmnie, zamki w Starogrodzie i Wąbrzeźnie niemal stale gościły serdecznie podejmowanych krewnych, przyjaciół i znajomych. Do najczęstszych gości należeli dworzanie i posłańcy jego korespondentów, zwłaszcza Marcina Kromera, ale także rodziny Kostków, senatorów pruskich, księcia pruskiego, prymasa i innych biskupów polskich. Posłańcy bawili tam nieraz przez kilka dni po oddaniu listów, czekając na odpowiedź, zwłaszcza gdy biskup lada chwila spodziewał się ważnych wiadomości, którymi chciał się podzielić ze swymi korespondentami. Ale zdarzali się i goście „zacniejsi”: bywał Batory przejeżdżający przez Chełmżę, zjawiał się w Lubawie poseł króla francuskiego czy cesarza austriackiego, bywali wojewodowie pruscy — zwłaszcza często chełmiński — bywali Kostkowie z wojewodą sandomierskim na czele, dalej starostowie, burmistrzowie sławetni, rajcowie i sekretarze miejscy szczególnie z Gdańska, Elbląga i Torunia. Gościnne progi swego pasterza przestępował licznie kler diecezji oraz wierni, w potrzebach duchowych lub materialnych, bardzo często z prośbą o wstawiennictwo u różnych władz, którego uczynny biskup zwykle nie odmawiał. Podejmował tyle osób, iż życzliwy sąsiad Kromer uważał za swój obowiązek go upominać, by przez zbyt daleko posuniętą gościnność, nie osłabiał jeszcze bardziej, nadwątlonego zdrowia<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Kostka do Kromera 31 VII 1576 (Archiwum) D(iecezjalne) Fr(om-borskie) — obecnie w Olsztynie — D 36 f. 44).

<sup>3</sup> (Biblioteka) Czart(oryskich w Krakowie) rkps 1615 s. 99.

Stan jego już w chwili obejmowania biskupstwa nie musiał być świetny wskutek długich i wytrwałych studiów na uniwersytetach zagranicznych, zwłaszcza podczas wojen domowych we Francji. Także pobyt na dworze biskupa Krasieńskiego przy ciągłych podróżach mógł się przyczynić do jego osłabienia. Toteż biskup chorował często już w pierwszych latach swych rządów. Okresy tych chorób można odgadnąć nawet ze zmienionego charakteru pisma jego listów, — nieraz starczy mu za ledwie sił na podpis drżącą ręką na listach do osób, do których zwykle pisywał własnoręcznie. Zresztą odgadywanie to jest niepotrzebne, gdyż szczególnie przyjacielowi Kromerowi donosi zawsze sam o stanie zdrowia. W ten sposób dowiadujemy się, że pod koniec czerwca r. 1575 „miał tak wysoką gorączkę, iż powątpiewał, czy w ogóle wróci jeszcze do zdrowia, a nawet czy przeżyje tę chorobę”. Na szczęście „za łaską Bożą” gorączka wkrótce ustąpiła, tak że rekonwalescent mógł myśleć o wyjeździe na wieś dla zmiany powietrza, choć z powodu licznych zajęć tylko na kilka dni<sup>4</sup>. Wkrótce wyzdrowiał zupełnie, ale już pół roku później znowu skarży się na „lekką gorączkę”<sup>5</sup>. Po sejmie toruńskim zachorował wskutek przemęczenia, wszakże niezbyt ciężko<sup>6</sup>. Poważniej zaniemógł przy „palącej gorączce” w październiku, tak że nie mógł pisać ani dyktować choćby najpilniejszych listów. Na karb skutków tej choroby należy z pewnością zapisać pewną zgorzkniałość w sądach o spustoszeniach w czasie wojny gdańskiej, gdy o nich pisze: „nawet pod Krzyżakami nie było takiego ucisku”<sup>7</sup>. Jeszcze w grudniu odpisuje Kromerowi „chocą ręką i trzęsącymi się literkami”<sup>8</sup>, choć dość już obszernie. Rekonwalescencja postępowała jednak bardzo powoli, wśród skarg na ogólne osłabienie, tak że mimo intensywnej kuracji dopiero około Wielkiejnocy pacjent powrócił jako tako do zdrowia, zawsze jednak wątłego<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> A. D. Fr. D 36 f. 13 v.

<sup>5</sup> Czart. 308 s. 157.

<sup>6</sup> Czart. 1615 s. 99 n.

<sup>7</sup> Czart. 1617 s. 371.

<sup>8</sup> A. D. Fr. D 36 f. 38.

<sup>9</sup> Czart. 308 s. 259.

W tych warunkach nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby przynajmniej w pierwszych 3 latach rządów biskupich Piotra Kostki pole duszpasterstwa leżało odłogiem. Tymczasem tak nie było. Wprawdzie przeszkody zewnętrzne nałożyły hamulec jego gorliwości, ale bynajmniej nie stłumiły jej całkowicie. Od pierwszych chwil swego przybycia do diecezji oświadczał niejednokrotnie publicznie, że czuje się w pierwszym rządzie biskupem katolickim zależnym od Stolicy Apostolskiej, wobec czego inne obowiązki muszą zejść na dalszy plan, a w pierwszym znanym nam liście z Lubawy wyraża zamiar bronięcia wobec wszystkich „swej jurysdykcji i administracji spraw duchownych”<sup>10</sup>. Ten cel mając na oku rozpoczął swą działalność z gorliwością nie słabnącą w ciągu przeszło 20 lat, w których okazał się dla diecezji chełmińskiej jednym z najbardziej zasłużonych pasterzy.

Rządy jego przypadają na okres po soborze trydenckim, którego zarządzenia wskazały duchowieństwu, jak należy się zabrać do wielkiego dzieła reformy Kościoła katolickiego wobec naporu protestantyzmu. Najwybitniejszym przedstawicielem episkopatu potrydenckiego w diecezji chełmińskiej jest właśnie biskup Kostka. Wzorował się w swej pracy i życiu osobistym na przodujących biskupach tego okresu, przede wszystkim na najgłośniejszym z nich, arcybiskupie Mediolanu, kardynale Karolu Boromeuszu. Święty ten uważany był już wówczas powszechnie za niedościgły wzór życia i pracy gorliwego biskupa. Był nim także dla Piotra Kostki. Jakaż więc musiała być jego radość, gdy otrzymał od kardynała list z wyrazami uznania, przytaczanymi później chętnie przez biografów biskupa chełmińskiego:

Cnota twoja oraz wierność i staranność prawdziwie pasterska w zarządzaniu tą zacną diecezją pobudziły mnie do napisania tego listu wobec życzliwości, którą mam dla osób podobnych Tobie. Dlatego też gorąco wieszczę diecezji chełmińskiej, iż posiada pasterza, w którym z świętobliwością życia i czystością obyczajów łączy się wielka troskliwość o wychowanie swej trzody

<sup>10</sup> A. D. Fr. D 36 f. 8v.

we wszelkiej enocie. Bogu zaś składam dzięki najgorętsze, że raczył tak hojnie i łaskawie zlać na Ciebie skarby swych dobrodziejstw<sup>11</sup>.

Blіszszym jednak niż kardynał mediolański był bpowi Kostce kardynał Stanisław Hozjusz, wyznający te same zasady, jeden z najgorliwszych promotorów wykonania dekretów trydenckich. Przyczynił się on do wyniesienia Kostki na stolicę biskupią, a chociaż nie było mu dane patrzeć z bliska na jego działalność, to jednak śledził ją bacznie ze stolicy chrześcijaństwa i nigdy nie miał powodu żalować udzielonej mu protekcji, jak to miało miejsce w stosunku do poprzednika Kostki Jana Lubodzieskiego († 1562). Od początku zresztą „o biskupie chełmińskim miał najlepsze nadzieje, że będzie wiernie pełnił swe obowiązki”<sup>12</sup>. Na podstawie wieści dochodzących go o działalności Kostki<sup>13</sup>, już po niespełna roku wymagający kardynał chwali go, że jest nie tylko dobrym senatorem, ale i dobrym biskupem, w przeciwieństwie do innych pasterzy polskich, „którzy są najczęściej lepszymi senatorami niż biskupami. O politykę troszczym się bardzo — pisze dalej — nie tak o sprawy kościelne. W ten sposób doszło do tego, że nasze własne obo-

<sup>11</sup> „...Virtus Tua et in nobili ista ecclesia administranda fides ac diligentia vere pastoralis facit, ut pro meo in Tui similes studio has ad Te litteras exarandas esse mihi putem. Quae cum ita se hameant, magnopere ecclesiae Culmensi gratulor talem nactae pastorem, qui ad vitae sanctitatem morumque integritatem eximiam etiam solitudinem adiungit ad gregem suum omni virtute informandum. Deo autem gratias, quas maximas possum ago, quod beneficentiae suae opes tam liberaliter in Te benigneque contulerit...” (Fr. Rzepnicki, *Vitae praesulum Poloniae*, t. 3, s. 91. — Niesiecki, t. 5, s. 306). — Drukowane zbiory listów kardynała były autorowi niedostępne.

<sup>12</sup> Do Krasieńskiego B(iblioteka) Jag(iellońska w Krakowie) rkps 160, 32 f. 16).

<sup>13</sup> Szerzył je w Wiecznym Mieście m. in. były rektor kolegium pańskiego o. Olivier T. J., który pisał do Kostki m. in. „...quod ad dignitatem episcopalem evecta (Dtio V. Rma) tam diligenter, tam pie, tam prudenter fortiterque suum munus obiret, ut bonorum operum suavissimus odor isthinc sese at hanc usque Almam Urbem diffunderet hocque Ecclesiae principes mirifice recrearet...” A(rchiwum) D(iecezjalno) Ch(elmińskie) C 1 nr 267).

wiązki przywłaszczyły sobie władze świeckie". Do tych uwag zasadniczych dodał Hozjusz wskazówki szczegółowe dotyczące zadań biskupa chełmińskiego. Chwaląc go za podjęte usiłowania, zachęcał do dalszej pracy zwłaszcza nad pozyskaniem protestantów w Toruniu, który kardynał sam przed 20 laty gorliwie choć bez trwałego skutku, starał się utrzymać przy wierze katolickiej<sup>14</sup>. Również starania Kostki o nawrócenie miasta biskupiego Chełmna, szczególnie zamiar wskrzeszenia drogiej mu szkoły chełmińskiej<sup>15</sup>, budziły w sędziwym kardynale wspomnienia własnych usiłowań w tym kierunku. Toruń przypominał mu zawsze Elbląg leżący w obecnej jego diecezji, toteż liczył na pomoc Kostki dla administratora warmińskiego Kromera przy odzyskiwaniu straconych na rzecz protestantów kościołów tamtejszych. Jednak kłopoty w własnej diecezji pozwoliły biskupowi chełmińskiemu zająć się tym bliżej dopiero po śmierci kardynała. Doświadczonej jego rady zasięgał młody biskup nieraz, zwłaszcza przy wprowadzeniu w życie dekretów soborowych, do których uchwalenia były legat papieski wybitnie się przyczynił.

Wpływy jego w Rzymie były znaczne, toteż korzystał z nich również Kostka, a Hozjusz chętnie spełniał jego życzenia, czy w sprawach ściśle duszpasterskich czy innych, jak opieka nad bratankami Piotra, z których jednego przyjął na swój dwór, czy nad młodym Konopackim, który z polecenia kardynała najpierw w kolegium jezuitów zapoznał się z życiem ascetycznym<sup>16</sup>. Wstawiennictwo biskupa chełmińskiego okazało się skutecznym przy uzyskaniu kanonii warmińskiej dla Baltazara Niemczyka i powinowatego Kostków Alberta Lichtenhaina<sup>17</sup>. Natomiast nie chciał się narzucać kardynałowi, gdy chodziło

<sup>14</sup> Ks. T. Glemma, *Stany pruskie i biskup chełmiński Piotr Kostka wobec drugiego bezkrólewia* (Rozpr. wydz. hist.-filoz. PAU, ser. II t. 42) s. 66—9.

<sup>15</sup> O. c. s. 70.

<sup>16</sup> S. 69 n. — D. 22 III 1937 polecał kardynałowi udającego się na studia do Rzymu Jerzego Lubodzińskiego, o co go prosił ojciec jego sędzia świecki, brat zmarłego biskupa (A. D. Ch. C 1 nr 14).

<sup>17</sup> 17 V 1579 (A. D. Fr. D 36 f. 61 n.); A. D. Ch. nr 10—12, 14.

o zasady, od których ten nie mógł odstąpić. Nie poparł więc np. mimo próśb osób zainteresowanych kandydatury do kanonii warmińskiej syna Jana Plemięckiego, którego ojciec starosta kowalewski był protestantem. Argument, że przecież i Mikołaj Tomicki, syn zacieklego protestanta, wychowany w szkołach heretyckich, otrzymał od samego legata Commenedonego kanonikat krakowski<sup>18</sup>, uważał za niewystarczający.

O kardynale warmińskim, wielkim swym dobrodzieju, zachował Piotr Kostka trwałą, wdzięczną pamięć. Po śmierci jego<sup>19</sup>, o której mu doniósł agent królewski w Rzymie ks. Jerzy z Tyczyna, wdzięczność swą przelał na rodzinę zmarłego, szczególnie na jego bratanka Stanisława kanonika warmińskiego, „młodzieńca dobrze wychowanego i nadzwyczaj skromnego”<sup>20</sup>. Ze wzruszeniem otrzymał do dalszej przesyłki kapelusze kardynalski Hozjusza, przeznaczony testamentem dla katedry fromborskiej<sup>21</sup>. „Stanowczość i płomienna gorliwość” kardynała pozostały na zawsze jego wzorem, a rady i wskazówki jego zachował stale w pamięci<sup>22</sup>.

Znacznie bardziej jeszcze widoczny w jego działalności biskupiej jest wpływ Marcina Kromera, koadiutora, a później następcy Hozjusza na stolicy warmińskiej. Do Kromera był bowiem Kostka bardziej zbliżony wiekiem i sąsiedował z nim przez 15 lat, pracując w podobnych jak on warunkach, wśród tych samych prawie przeszkód. Toteż ich znajomość zamieniła się rychło w szczerą przyjaźń, która im nie przeszkadzała w wypowiedaniu sobie nieraz wzajemnie „słów prawdy”, skoro to uznali za potrzebne. Widywali się bardzo rzadko, ale tym częściej korespondowali aż do śmierci Kromera († 1589), tak

<sup>18</sup> L. c. f. 17 n. — A. D. Ch. C 1 nr 10.

<sup>19</sup> K. do Kromera 15 IX 1579.

<sup>20</sup> K. do Kromera 22 I 1580 (A. D. Fr. D 36 f. 66).

<sup>21</sup> Czart. 308 s. 31 — Wisiał on w prezbiterium katedry obok kapeluszy innych kardynałów biskupów warmińskich i tiary nominata warmińskiego Eneasza Sylwiusza Piccolomini, późniejszego papieża Piusa II.

<sup>22</sup> A. D. Fr. D 37 f. 71v.

że zachowane w znacznej części listy Kostki do tegoż, stanowią najważniejszy i najobfitszy materiał źródłowy do życia i działalności naszego biskupa. Korespondencja ta zawiera znacznie więcej wiadomości natury politycznej niż kościelnej, gdyż Kostka jako przewodniczący stanów pruskich pragnął chociaż w ten sposób dokładnie informować o wszystkim nie dopuszczanego do obrad Kromera. Wynika jednak z tych listów jasno, że także w zarządzie diecezji chełmińskiej biskup nie mało korzystał z przykładu starszego, doświadczonego sąsiada, którego gorliwość oceniał należycie, gotów ze swej strony do wszelkich dla niego usług<sup>23</sup>. Z szczególną uwagą śledził jego prace przy nawracaniu protestantów wieszając mu powodzenia, — współczując, gdy wysiłki okazywały się daremnymi. O odzyskanie choćby jednego kościoła parafialnego dla katolików elbląskich starał się nawet osobiście, tym bardziej, że powodzenie w tym wypadku byłoby wpłynęło korzystnie także na położenie katolików w Toruniu. Cenne były też dla niego doświadczenia zebrane przez Kromera przy odprawianiu synodów diecezjalnych i wizytacyj, z których mógł korzystać dla swojej diecezji<sup>24</sup>.

Drugim sąsiadem Piotra Kostki był biskup kujawsko-pomorski Stanisław Karnkowski. Głośny ten zwolennik reform trydenckich i wybitny polityk<sup>25</sup> był jego konsekratorem; byli więc sobie bliscy pod niejednym względem, nie mało też mieli wspólnych zainteresowań. Tym dziwniejszą wydaje się rzeczą, że wpływ Karnkowskiego na biskupa chełmińskiego pod względem pasterskim nie jest widoczny, choć łączyła ich współpraca polityczna.

Nie bardzo mógł się też Kostka wzorować na rządach biskupich Franciszka Krasieńskiego, któremu zresztą wiele zawdzięczał. Biskup krakowski był lepszym dyplomatą i politykiem niż duszpasterzem, toteż pewno nie spełnił życzenia Ho-

<sup>23</sup> A. D. Fr. D 37 f. 71v.; — Czart. 308 s. 181 i 39; — Czart. 1617 s. 565.

<sup>24</sup> A. D. Fr. D 36 f. 56.

<sup>25</sup> „Insignis senator et Rmae Dnis V. amicissimus” (K. do Kromera 27 X 1574, Czart. 308 s. 179).

zjusza, aby biskupa chełmińskiego „już biegnącego, swymi napomnieniami jeszcze popędzał”<sup>26</sup>. Tym bardziej starał się go zatrzymać w zasięgu swych wpływów politycznych. Nie udało mu się to jednak z powodu zbyt wielkiej różnicy poglądów. Krasieński był w sprawach kościelnych ugodowcem i chętnie współpracował politycznie z protestantami, podczas gdy Kostka solidaryzował się z poglądami episkopatu, uzgodnionymi z nuncjuszami papieskimi. Dlatego też młody biskup chełmiński mimo całego szacunku dla swego protektora oburzał się, gdy ten „ulegając staraniom heretyków” tak szybko porzucił stronnictwo Walezego<sup>27</sup>. Mimo to jako krewny utrzymywał stale przyjazne stosunki nie tylko z nim, ale i z jego rodziną, zwłaszcza z bratem Andrzejem, sędzią ciechanowskim<sup>28</sup>. Został też zaproszony na uroczystą konsekrację kościoła w ich gnieździe rodzinnym Krasnem, dokąd w połowie września r. 1575 miał towarzyszyć biskupowi krakowskiemu z Płocka wraz z tamtejszym biskupem Piotrem Myszkowskim oraz Piotrem Duninem Wolskim<sup>29</sup>. Przedwczesna śmierć biskupa Krasieńskiego<sup>30</sup> rozluźniła stosunki Kostki z jego rodziną.

Dzieje episkopatu Piotra Kostki wykazują, że choć największy wpływ bezpośredni na jego działalność wywierał sąsiad i przyjaciel Marcin Kromer, to jednak naczelną dyrektywą działania Kostki były przede wszystkim dekrety soboru trydenckiego, nad których wykonaniem w całym Kościele czuwali papieże. Przy konsekracji biskupiej ślubował Kostka posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej<sup>31</sup>; przywiązaniu do niej dawał często wyraz publicznie, także wobec innowierców w czasie obrad sejmowych czy sejmikowych, oraz zachęcając do wierności swych diecezjan, szczególnie kiedy zarządzał odpo-

<sup>26</sup> B. Jag. rkps 160, 32 f. 16.

<sup>27</sup> A. D. Fr. D 36 f. 12v.

<sup>28</sup> Czart. 308 s. 109; — 1617 s. 569 n.

<sup>29</sup> Vincent Laureo ...et ses dépêches... publiées par T. Wierzbowski, s. 248.

<sup>30</sup> Zmarł 16 III 1577 (Acta Episc. Crac. v. 30 f. 687v.).

<sup>31</sup> A. D. Ch.-C 1 nr 1.

wiednie modlitwy z okazji wyboru czy śmierci papieża, w których sam przodował<sup>32</sup>.

Toteż i przedstawicielem Stolicy Apostolskiej, nuncjuszom, okazywał zawsze należny szacunek i pozostawał z nimi w najlepszych stosunkach, ciesząc się wzajemnie ich uznaniem. Legat Jan Franciszek Commendone i internuncjusz Antoni Maria Graziani przyczynili się dodatnią swą opinią do szybkiego zatwierdzenia w Rzymie nominacji biskupiej Kostki, a do ich zdania przyłączył się też nowo przybyły z królem Henrykiem do Polski nuncjusz (1574—8) Wincenty Laureo, biskup Mondovi. Działalność jego utrudniały bardzo niespokojne czasy bezkrólewia, podczas których musiał kraj opuścić jako zbyt czynny zwolennik kandydatury austriackiej, a po koronacji Batorego dalszy jego pobyt w Polsce stał się niemożliwym. Biskupowi chełmińskiemu okazywał zawsze „grzeczność i życzliwość”. Tym bardziej dziwił się Kostka, kiedy go poczęły dochodzić wieści, że nuncjusz jest z niego niezadowolony. Nie poczuwał się wobec niego do żadnej winy, co najwyżej sądził, że Laureo mogła dotknąć zbyt jego szczerość przy obronie kanonika chełmińskiego Kosa w sprawie o jego kanonię łowicką. Z innej strony doniesiono mu, że Laureo miał mu za złe, iż jeszcze nie odbył wizytacji diecezji, którą za radą kapituły odłożył z powodu niespokojnych i ciężkich czasów. Biskup był zdania, że nuncjusz powinien był go otwarcie po bratersku upomnieć, a nie obmawiać wobec innych. Nie uważał więc za potrzebne usprawiedliwiać się u niego, kiedy mu osobiście nic nie zarzucano<sup>33</sup>. Nieporozumienie to było tylko chwilowe i nie zamąciło poważniej najlepszych zresztą stosunków wzajemnych, tym bardziej, że wizytacja niebawem się rozpoczęła. Bądź co bądź nie miał Laureo uzasadnionego powodu do skarżenia się na brak gorliwości u biskupa chełmińskiego, przeciwnie, sam musiał ją nieraz hamować<sup>34</sup>. Z sekretarzem nuncjatury, Józefem Monaco, utrzymywał Kostka

<sup>32</sup> Tak np. po śmierci Grzegorza XIII (pismem z d. 3 VI 1585, A. D. Ch. C. 1 nr 79) i po wyborze Grzegorza XIV (z dn. 2 I 1591, l. c. nr 70).

<sup>33</sup> Do Krom. 19 VIII 1577 (A. D. Fr. D 36 f. 35v.).

<sup>34</sup> Czart. 1617 s. 557 n.

w sprawach związanych ze swą nominacją ożywioną korespondencją i obdarzył go tak wówczas cenionym jako lekarstwo kopytem losia<sup>35</sup>.

Między Piotrem Kostką, a następcą (1578—81) Laureą, Janem Andrzejem Caligarim, biskupem Bertinoro istniała „przyjaźń ścisła, trwała i nie zamacona jakimkolwiek podejrzeniem”<sup>36</sup>, nawiązana z chwilą przesłania brewe uwierzytelniającego<sup>37</sup>. Znali się osobiście i utrzymywali ze sobą ożywioną, przyjacielską korespondencję. Węzły tej przyjaźni zacieśniły się szczególnie z okazji pobytu Kostki w Warszawie na sejmie r. 1579/80. Odbywali tam często poufne rozmowy i wspólne przejażdżki, a Caligari, który wówczas przyjął sakrę biskupią z rąk biskupa Karnkowskiego, zaprosił na współkonsekratora obok Kromera także Kostkę<sup>38</sup>, mimo że byli obecni o wiele znaczniejsi biskupi. Wspólnie uczestniczyli w konsekracji Kromera (6 XII 1579 r.)<sup>39</sup>. Nuncjusz służył też biskupowi pomocą i radą przy staraniach o odnowienie życia religijnego w diecezji, jak np. przy sprowadzaniu do Lubawy polskich bernardynów, przy reformie benedyktynek chełmińskich i osiedlaniu jezuitów w diecezji<sup>40</sup> oraz przy nawracaniu mieszczan chełmińskich. Życzliwość i uprzejmość okazywał także jego krewnym, zwłaszcza wojewodom sandomierskiemu i pomorskiemu. O pracy biskupa Kostki wyrażał się nuncjusz na podstawie szczegółowych informacji zawsze z wielkim uznaniem, sławiąc go jako wzór episkopatu polskiego i podkreślając jego „chwalne cnoty”<sup>41</sup>. Wobec ścisłej przyjaźni obu ksiąząt Kościoła

<sup>35</sup> „Ungula alcis”. Kostka wyprowadza to słowo z greckiego *alké*: „quod insignem in ungula, cum ad infestarum ferarum insultus repellendos, tum ad spasmi epilepsiaeque morbos profligandos vim roburque habet” (A. D. Ch. C 1 nr 5).

<sup>36</sup> Caligari *epistolae* ed. Boratyński (Monum. Poloniae Vatic. t. 4) s. LX.

<sup>37</sup> Z początkiem kwietnia 1578 r. (o. c. nr 1).

<sup>38</sup> 12 I 1580 (o. c. nr 192).

<sup>39</sup> A. D. Fr. A 3 f. 469v; o. c. nr 181.

<sup>40</sup> O. c. nr 159, 193, 206.

<sup>41</sup> Arch. Watyk., Nunz. di Polonia vol. 17 f. 284 n.; — Calig. *epistolae* nr 287.

trudno im było się rozstać, gdy Caligari wracał do Włoch. Niebogaty biskup chełmiński zdobył się wówczas na wspaniały jak na jego warunki dar pożegnalny: polską karetę z czwórką koni<sup>42</sup>.

Również z nuncjuszem (1581—5), Albertem Bolognettim, biskupem z Massa Maritima, utrzymywał biskup Kostka ożywioną korespondencję, donosząc mu o ważniejszych pracach i wydarzeniach politycznych, przede wszystkim jednak o postępującym odrodzeniu katolickim w diecezji. Bolognetti doceniał jego gorliwość i okazywał się wobec niego stale „bardzo grzecznym i życzliwym”, począwszy od pierwszego listu, w którym obiecywał mu w miarę sił zastąpić swego poprzednika. Kiedy zostawszy kardynałem miał Polskę opuścić, zaprosił biskupa w serdecznych słowach do siebie na pożegnanie<sup>43</sup>. Na informacje otrzymane od Kostki powoływał się nieraz w relacjach do Rzymu<sup>44</sup>. Popierał go też swym wpływem np. w sprawie rewindykacji sum pożyczonych Walezemu przez Jana i Krzysztofa Kostków jak i studiów zagranicznych jego bratanków, a biskup wzajemnie świadczył mu grzeczności i posyłał dary<sup>45</sup>. Także Hannibal z Kapui arcybiskup neapolitański, nuncjusz 1586—91, zaliczał go do najgorliwszych biskupów polskich, „posłusznych zawsze i pełnych szacunku

<sup>42</sup> „...Mitto Rmae Dni V. currum more nostrate factum, quem ut Galli sua rhedam, sic nos lingua nostra caretham appellamus” (o. c. nr 423 annot. 4); Bogaty prymas Karnkowski mógł w tym samym czasie odjeżdżającemu o. Antoniemu Possevino podarować 2 karety i 2 czwórki koni (St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 1, Lw. 1900, s. 323).

<sup>43</sup> A. Theiner, *Annales Ecclesiastici*, III, Romae 1856, s. 571 n., Bolognetti epist. I nr 4, 60, 161, 199, 244, 247; — A. D. Ch. C 1 nr 36. — Czart. 308 s. 27—30, 35 n., 39—41, 115—7, 119—21, 135 n.; — Czart. 1619 s. 429—31; — A. D. Fr. D 36 f. 73. — L. Pastor, *Gesch. der Päpste* IX, s. 680.

<sup>44</sup> Por. *Bolognetti epistolae* I (*Monum. Pol. Vatic. V*) ed. E. Kuntze et Cz. Nanke, nr 458, 511.

<sup>45</sup> Nie mogło wśród nich oczywiście brakować kopyta losiowego (*Boł. epist.* II nr 161).

dla Stolicy Apostolskiej”<sup>46</sup>, i chwalił jego wielką pobożność<sup>47</sup>. Znał bliżej rodzinę Kostków, przede wszystkim samego biskupa, z którym się spotykał na sejmach. W zatargu Jana Kostki z biskupem Rozrażewskim o opactwo oliwskie, do czego wmieszany był także biskup Piotr, okazywał nuncjusz Kostkom wielką życzliwość. Z czasów nuncjatury Germanika Malaspiny zachowały się tylko fragmenty korespondencji urzędowej z lat 1593 i 1594<sup>48</sup>.

W ścisłej łączności z głową Kościoła katolickiego, papieżem, za pośrednictwem jego przedstawicieli w Polsce, prowadził biskup wytrwałą pracę mającą za cel odnowienie diecezji chełmińskiej w duchu katolickim, przez utwierdzenie w wierze katolików i pogłębienie ich życia religijnego oraz nawrócenie protestantów, przy równoczesnym odzyskiwaniu kościołów odebranych przez nich katolikom. Program swój pasterski określił sam w następujących pięknych słowach:

Odkądśmy lubo niegodni, z dobroci Bożej powołani zostali do steru tej naszej diecezji, uważaliśmy zawsze, że odpowiedzialność naszej troski pasterskiej wymaga tego stanowczo, byśmy z całą pilnością i starannością za pomocą łaski Bożej odnowili i do lepszego stanu przyprowadzili to wszystko, co w tej naszej diecezji jest zepsute przez nieprzyjaciela ludzkiego zbawienia, lub raczej uszkodzone zostało i podupadło wskutek zaniedbania czci Bożej i pobożności w duszach bardzo wielu ludzi w tych oplakanych czasach zupełnie wygasłej<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> Theiner, *Vet. Monumenta Pol. et Lithuaniae*, III s. 88 n. — Audytor nuncjatury dostarczał biskupowi nowin ze świata (Czart. 308 a. 119—21).

<sup>47</sup> Nuncjusz do P. Kostki 20 V 1587 (Nunz. Pol. 28. f. 7).

<sup>48</sup> A. D. Ch. C 1 nr 198, 199, 256, 264, 265.

<sup>49</sup> „Posteaquam ad ecclesiae huius nostrae gubernacula Dei benigntate licet immeriti vocati sumus, pastoralis nostrae sollicitudinis rationem ad a nobis iure suo exigere semper iudicavimus, ut si quid aut ab humanae salutis hoste esset in hac dioecesi nostra depravatum, aut verius ex neglecto Dei cultu et pietate in plurimorum hominum animis hoc deploratissimo tempore penitus extincta collapsum et violatum, id totum omni diligentia et studio, adiuvante nos gratia divina, restitueremus et in meliorem statum redigeremus” (Wstęp do dokumentu fundacyjnego bernardynów lubawskich 18 I 1580, Woelky nr 1090 s. 922).

9 — Nasza Przeszołość

Zadanie to było trudne, gdyż diecezja należała do najbardziej dotkniętych nowowierstwem<sup>50</sup>. Element niemiecki ulegający łatwo wpływowi religijnym idącym z Zachodu, był silny szczególnie w Toruniu i na nizinach nadwiślańskich, a także małe miasta z Grudziądzem na czele, już wcześniej wykazywały wielkie sympatie dla luteranizmu. Wzorowano się przy tym na Toruniu jako największym mieście diecezji. Jak w Gdańsku, doszło i tutaj już w r. 1525 do rozruchów na tle społeczno-religijnym, wrogich dla tradycji katolickiej. Stłumienie buntu gdańskiego spowodowało przycichnięcie ruchu nowo wierzącego, ale nie na długo, tym bardziej, że biskupi nie mogli czy nie chcieli zabrać się energicznie do pracy nad odnowieniem życia katolickiego. Chwiejny Tiedeman Giese (bp 1538—49) był nawet wprost posądzany o sympatie protestanckie. Następca jego Hozjusz za krótko był pasterzem diecezji, aby mógł stanowczo zahamować rozwój protestantyzmu, choć powstrzymywał go na razie w samym Toruniu. Jan Lubodzieski (bp 1551—62) mimo dobrych chęci posiadał za mało wiedzy teologicznej, za mało sił i doświadczenia na obronę skuteczną zagrożonej placówki. Udało mu się zaledwie po długich staraniach usunąć protestanckiego rektora Jana Hoppego z biskupiego Chelмна. Uzyskanie zaś przez torunian od Zygmunta Augusta przywileju wyznania augsburskiego (1557) skazało ostatecznie słabe wysiłki biskupa na niepowodzenie.

Za jego następcy Stanisława Żelisławskiego († 1571) spustoszenie religijne jeszcze się zwiększyło, choć czynił on pewne kroki celem powstrzymania protestantyzacji Grudziądza. Stale chorując, nie miał sił ani ochoty do ciężkiej pracy nad wznowieniem katolicyzmu. Toteż w diecezji działo się coraz gorzej. Jezuita Baltazar Hostovin przejeżdżając z Warmii do Wrocławia z początkiem r. 1568, tak opisywał Hozjuszowi swe spostrzeżenia:

...Stanąłem w Lubawie ostatniego stycznia; dnia następnego, w niedzielę, biskup leżał chory... proboszcz twierdził, że także

<sup>50</sup> Ks. T. Glemmma, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII*, *Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*, t. 42, 1934, s. 27 n., 36 n., 103—5.

zle się czuje, i dlatego nie było tego dnia kazania ani polskiego ani niemieckiego. Jeśli w mej obecności tak się działo, obawiam się, że w mej nieobecności bywa jeszcze gorzej. Zwiedziłem, o ile było można, całą diecezję, a wszędzie widzę ruiny. Nie ma bowiem nikogo, kto by je odbudował. Starosta prądnicki jest gorliwym siewcą kąkolu. Minister jego (protestancki), jak mi opowiadał proboszcz z Mszana, obchodzi wsie i miasta zachęcając kapłanów, aby się żenili. Utwierdziłem go i pouczyłem, o ile mi krótkość czasu na to pozwoliła, aby mógł odpowiadać na argumenty, a także innych pouczać. Zastanawiałem się nad tym, jak by można to biskupstwo odnowić i odzyskać. Przyszło mi wreszcie na myśl, że nie ma innego sposobu jak dodanie (biskupowi) koadiutora. Ten biskup bowiem jest Kościołowi bardziej nieużyteczny niż którykolwiek zgrzybiały. Jeśli się sprawa odwlecze o rok jeden lub drugi, wątpię czy jeszcze da się wyleczyć...<sup>51</sup>

Nominacji koadiutora dla biskupa Żelisławskiego, na którego Hostovin proponował Marcina Kromera, nie udało się Hozjuszowi przeprowadzić. W czasie 3-letniego wakansu stolicy biskupiej, zbiegającego się z bezkrólewem w Rzeczypospolitej, wszystko rozprzegało się coraz bardziej. Kapituła katedralna, na którą spadła odpowiedzialność za dalsze rządy w diecezji, nie czuła się na siłach i oczekiwała przede wszystkim od stanów pruskich pomocy i obrony. Nalegała na nie

<sup>51</sup> „...Veni Lubaviam ultima Ianuarii. Sequenti die, qui fuit dominicus, episcopus decumbebat aeger. — ...parochus se male valere dicebat, quare non fuit habita concio illo die, nec polonica nec germanica. Quod si haec in praesentia mea facta sunt, timeo, ne in absentia maiora fiant, Inspexi, quantum licuit, totum episcopatum, et undique video ruinas, Nemo enim est, qui reaedificet. Capitaneus in Prodnicie (!) diligens est zizaniorum propagator. Minister ipsius ut mihi parochus in Mszanow (!) retulit, circuit villas et oppida et hortatur presbyteros, ut ducant uxores. Confirmavi hominem, et quantum per temporis brevitatem licuit instruxi, ut ad argumenta respondere posset aliosque etiam doceret. Cogitavi, quomodo posset instaurari et recuperari episcopatus ille. Venit tandem in mentem, nulla alia id ratione fieri posse, quam si coadiutor illi adiungatur. Ille enim episcopus magis est inutilis ecclesiae quam ullus decrepitus. Quodsi res differatur ad annum unum aut alterum vereor, an postmodum curari possit...” (E. S., Cyprianus, *Tabularium Ecclesiae Romanae*, Frankfurt—Lipsk 1743, s. 452).



o rychłe obsadzenie stolicy, prosiła o pomoc przeciw spodziewanym najazdom intruzów, o obronę dóbr biskupstwa przed egzekucją, o rozstrzygnięcie sporów granicznych z księstwem mazowieckim, o uwolnienie od kontrybucji itp.<sup>32</sup>

W ten sposób doszło do tego, że obejmujący rządy diecezji chełmińskiej Piotr Kostka zastał ją w znacznej części opionowaną przez protestantyzm. Najglówniejsze jej miasto Toruń było już niemal w całości luterskie; w Grudziądzu wszystkie kościoły były odebrane katolikom, tak samo fara w Brodnicy. Nawet biskupie Chelmno miało rajców protestanckich, a sympatyków „nowej wiary” spotyka się i w innych miasteczkach biskupich: Lubawie<sup>33</sup>, Chełmży i Kurzętniku, choć nie odważali się tam występować otwarcie. Pod wpływem protestantyzmu była również większa część szlachty, tak że historyk protestancki znajduje wśród niej tylko 4 rodziny katolickie: Działyńskich, Konopackich, Kostków i Mortęskich. Obok przywileju Zygmunta Augusta konfederacja warszawska r. 1573, dająca lutrom równouprawnienie z katolikami, a zaprzysiężona odtąd przez królów, i tutaj bardzo wzmocniła opór dysydentów. Bywali co prawda wśród szlachty luterskiej tacy jak starosta lidzbarski Michał Działyński, i kowalewski Jan Plemiecki, którzy tolerowali u siebie katolicyzm<sup>34</sup>, ale nie zmieniało to faktu, że położenie katolików w diecezji było bardzo ciężkie. Potwierdzają to także ówczesne ustawy synodalne nakładające na duchowieństwo ścisły obowiązek czuwania nad tym, aby zgubne dla Kościoła wpływy się nie zwiększały, szczególnie przez ludzi nowo przybywających do parafii, na których należało mieć baczne oko. Protestantów nie wolno było dopuszczać jako rodziców chrzestnych. Wierni mieli w ogóle stronić od ekskomunikowanych. Przypominano, że nie wolno w ich obecności odprawiać mszy św. jak również w kościołach lub na

<sup>32</sup> G. Lengnich, *Geschichte der preussischen Lande königlich-pölnischen Antheils*, III, Gdańsk 1724, s. 5 i 27.

<sup>33</sup> Por. zdanie Kostki o mieszczaninie lubawskim Neandrze (Neumannie), który po katolicku wychowany, uciekł do herezji luterskiej” (do Kromera, 25 VI 1584, A. D. Fr. Ab 2 f. 118).

<sup>34</sup> K. Do Kromera 21 I 1576 (Czart. 308 s. 109).

cmentarzach, gdzie obłożeni kłutwą są pochowani. Prestrogi te oraz ciężkie kary kościelne na opieszalych i opornych były potrzebne. Bardzo wielu bowiem spomiedzy szlachty i chłopów lekceważyło sobie ważne obowiązki katolika takie jak np. przyjmowanie Komunii św. wielkanocnej, zaniehbując ją od szeregu lat. Przypominanie z ambony, zwłaszcza w czasie wielkiego postu, odnośnego przepisu soboru laterańskiego odnowionego w Trydencie oraz kar dla nieposłusznych, niewiele pomagało. Także uczęszczanie na mszę św. i kazanie w niedzielę i święta pozostawiało w większej części parafii niemało do życzenia, tak że trzeba było opornych przedstawiać do ukarania władzy biskupiej. Niektórzy z obojętności zaniehbawali przyjęcia sakramentu ostatniego namaszczenia. Pod wpływem agitacji protestanckiej odnoszono się coraz bardziej wrogo do duchowieństwa katolickiego, a zdarzały się nawet napady na księży<sup>35</sup>.

## II

W tych warunkach potrzebni byli nowo mianowanemu pasterzowi diecezji, który wyraźnie postawił sobie za cel naprawienie zaniehbzań poprzedników, wyjątkowo dzielni współpracownicy<sup>36</sup>. Doradcami i pomocnikami biskupów są z woli Kościoła i z natury rzeczy członkowie kapituły katedralnej: pralaci i kanonicy. Biskup Kostka miał swą kapitułę przy katedrze w Chełmży<sup>37</sup>. Korporacja ta nie przedstawiała się wówczas imponująco ani ilościowo ani jakościowo. Z woli fundatora, pierwszego biskupa chełmińskiego Heidenryka miała liczba kanoników dojść do 40, wkrótce potem ograniczono ją do 24, ale i tej ilości nigdy nie osiągnięto dla braku odpowiedniego uposażenia. Wskutek spustoszeń wojennych znalazło ono tak, że z końcem XV wieku wystarczyło na

<sup>35</sup> *Fontes Tow. Nauk. w Toruniu* XXIV s. 35, 37, 49, 56, 59, 67, 69.

<sup>36</sup> K. do Sykstusa Plemieckiego b. d., 1576 (A. D. Ch. C. I nr 66).

<sup>37</sup> Ks. A. Mańkowski, *Kapituła katedralna chełmińska od r. 1466 do 1821* (*Zapiski Tow. Nauk. w Tor.*, V s. 74 n., zwłaszcza s. 16, 116, 118—20).

utrzymanie tylko 5—6, wreszcie jedynie 4 „pralatów i kanoników”, których obowiązywały statuty zmienione za biskupa (1538—49) Giesego. Stan ten był tym mniej zadowalający, że w r. 1567 tylko dwóch kanoników miało święcenia kapłańskie<sup>58</sup>. Liczbie kanoników odpowiadała ilość utrzymywanych przez nich wikariuszy katedralnych i choralistów. Biskup Kostka, szczerze życzliwy dla swych współpracowników i dbały o powiększenie chwały Bożej oraz o pieczę nad duszami i wystawność nabożeństw w swej katedrze, pragnął pomnożyć kapitułę i podnieść jej znaczenie<sup>59</sup>. Poczęła ona za jego czasów wysyłać po dwóch delegatów do trybunału koronnego, na który i Prusy w r. 1589 się zgodziły<sup>60</sup>. Także Stolica Apostolska, poinformowana przez biskupa o stanie diecezji, zarządziła powiększenie liczby kanoników. Dlatego ordynariusz pismem wygotowanym 16 stycznia r. 1589 w Starogrodzie, podzielił dochody kanonii opróżnionej wskutek śmierci Jana Kostki, między Odyneć Perrenot i będącego jeszcze na studiach swego krewnego Jana Wejhera. Perrenot był już członkiem kapituły, biskup wezwał ją więc do przyznania mu kurii po zmarłym opacie i prestymonium Kończewice pod Chełmą, drugiego zaś prestymonium Wejherowi<sup>61</sup>. Nie wiadomo czy młody ten nominat wszedł rzeczywiście do kapituły, może mu odmówiono instalacji. Bądź co bądź już Piotr Kostka dokonał fundacji piątego kanonikatu wraz z wikariatem katedralnym, która weszła w życie za jego następcy Piotra Tylickiego w r. 1599. Nowa kanonia posiadała jako uposażenie intratę

<sup>58</sup> K. do S. Plemięckiego (A. D. Ch. C 1 jw.).

<sup>59</sup> „Volumus enim collapsam ecclesiam nostram cathedralem et plane projectam disciplinam instaurare et in integrum restituere” (do S. Plemięckiego l. c. nr 67).

<sup>60</sup> Nuncjusz Malaspina pisał do Rzymu 22 IX 1594, że w biskupstwach chełmińskim, poznańskim i gnieźnieńskim chwala Boża cierpi, gdyż niektórzy pralaci nie rezydują przy katedrach (Arch. Watyk., Borghese III 91 a. b.); — Biskup kujawski Rozrażewski skarży się 24 VI 1582, że przy jego katedrze na przeszło 20 kanoników rezyduje 5—6 (Koresp. Hieronima Rozrażewskiego, wyd. Ks. P. Czapliewski, t. I, *Fontes TNT* 30, 1937, nr 525).

<sup>61</sup> K. do kapituły 16 I 1589 (A. D. Ch. C 1 nr 71), por. l. c. nr 201.

z 12 włók parafii chełmińskiej od dawna inkorporowanej kapitule oraz 400 zł. polskich z wsi biskupiej Kokocka<sup>62</sup>. W ten sposób powiększyła się nieco dotacja kapituły, choć i tak dochody kanoników były znacznie niższe, niż w większej części innych kapituł polskich. W r. 1576 nabyła kapituła od Grążawskiego wieś Gutowo pod Lidzbarkiem, tak że posiadała teraz klucze kurzętnicki i gutowski oraz 7 wsi prestymonialnych użytkowanych przez poszczególnych kanoników, mianowicie: Bielczyny, Biskupice, Skąpe, Wrocławki, Morczyny, Witkowo i Kończewice. Dochody z dziesięcin były zawsze niepewne, choć w związku z nawrotem do Kościoła także pod tym względem położenie zaczynało się poprawiać. Nawet od luterskiego Torunia, który od dawna nie spełniał swych zobowiązań, kapituła zażądała znowu w r. 1583 zapłaty dziesięcin z Mokrego, zalegających od 20 lat<sup>63</sup>. Natomiast dziesięciny pługowe ze wsi toruńskiej Srebrniki zrewindykował biskup dla stołu swego przekonawszy się, iż rzeczywiście do jego dochodów należą<sup>64</sup>. Zresztą w stosunkach majątkowych kapituły za rządów biskupa Kostki nie zaszła żadna zmiana zasadnicza. W r. 1580 musiano wytoczyć proces Szymonowi Ostromięckiemu, właścicielowi Głuchowa, o jezioro Łachę, które dotąd prawnie i pokojowo posiadali kanonicy. Proces ze spadkobiercami, w którym kapitułę zastępowali jej członkowie Jan Konopacki i Odyneć Perrenot, przeszedł przez wszystkie instancje i ciągnął się do r. 1596, w którym sądy stanów pruskich odesłały go do trybunału piotrkowskiego<sup>65</sup>. O poprawie stosunków z mieszczanami toruńskimi świadczy sprzedaż jednemu z nich, Zachariaszowi Waydemaierowi młyna kapitulnego w Saminie za 500 zł. pol.<sup>66</sup> W r. 1588 odnowiła kapituła zapis, sołtysowi wsi Melbark Adamowi Radomskiemu, na 4 włoki wolne<sup>67</sup>.

<sup>62</sup> *Fontes TNT*, VI—X s. 799.

<sup>63</sup> Bibl. M. Tor. rkps K 24 s. 138 (28 II 1583).

<sup>64</sup> A. D. Ch. C 1 nr 208.

<sup>65</sup> Wyroku akta nie zawierają (A. Kap. Pelp. B. V 14).

<sup>66</sup> *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, hrsg. v. dr C. P. Woelky, Gd. 1884—7, nr 1096 (10 XI 1584).

<sup>67</sup> O. c. nr 1098 (28 II 1588); — Pod rokiem 1591 jest wzmianka w księgach sądowych chełmińskich o powierzeniu kapitułe 100 grzy-

Wspólnie z biskupem starała się kapituła uregulować granice majątków duchownych od strony diecezji płockiej. Można przypuszczać, że udało się jej delegatom w porozumieniu z kapitułą płocką, w r. 1580 ku obopólnemu zadowoleniu rozstrzygnąć spory graniczne w okolicach Górzna. Z Płocka przysiano w tym celu księży Jana Łochońskiego i Walentego Chądzyńskiego<sup>68</sup>. W r. 1591 znowu doniósł biskup płocki Wojciech Baranowski o swych staraniach celem odzyskania majątności diecezjalnych, zajętych przez wojewodę mazowieckiego. Ponieważ wojewoda przywłaszczył sobie także ziemie należące do diecezji chełmińskiej, biskup Kostka wezwał swą kapitułę do wspólnego dochodzenia swych praw<sup>69</sup>. Czy zachęta odniosła jakiś skutek, nie wiadomo.

W czasie długiego episkopatu Piotra Kostki zmienił się całkowicie skład osobowy jego kapituły katedralnej. W chwili obejmowania przez niego zarządu diecezji było 4 kanoników: Marcin Laubich, Bartłomiej i Sykstus Plemiędzy oraz Jan Kos. W chwili jego śmierci należeli do kapituły księża: Fryderyk Zaleski, Jan Konopacki, Odynet Perrenot, Mikołaj Kostka i Jan Pisiński. Został zatem 4, a zostawił 5, co dowodzi, że udotowana przez niego kanonia piąta, choć jeszcze formalnie nie erygowana, w rzeczywistości już istniała. Oprócz wymienionych, był za jego czasów jeszcze jeden kanonik, zmarły przedwcześnie Jan Kostka. Źródła do działalności biskupa Kostki, choć nie zachowane w całości, pozwalają jednak na dodanie nowych rysów do portretów tych kanoników i do sprostowania niektórych błędnie przyjmowanych dat.

Marcin Laubich<sup>70</sup>, instalowany za biskupa Lubodziekiego przed 22 marca 1560 r., nie odgrywał znaczącej roli, przyjaźnił się z Szymonem Marycjuszem<sup>71</sup>. Ostatni raz jest wymie-

wien pruskich na wyderkauf od Benedykta Nikłowicza (Jekiella) i żony jego Anny Zylińszczanki (A. M. Tor. XV 13, s. 253—6).

<sup>68</sup> A. O. Ch. C 1 nr 283—5.

<sup>69</sup> L. c. nr 86.

<sup>70</sup> Ks. A. Mańkowski, *Profaci i kanonicy katedralni chełmińscy*, odb. z Roczników T. N. T. 1926—7, s. 290.

<sup>71</sup> Tenże do Laubicha b. d. (A. D. Ch. C 1 nr 218).

niony w przywileju kapitulnym dla wsi Leźna z 8 lipca r. 1574. Umarł przed 4 kwietnia r. 1576, gdyż tego dnia biskup Kostka odpisywał na list z wiadomością o jego śmierci. Nazywa go tam „godnym kanonikiem, ukochanym bratem oraz mądrym i doświadczonym doradcą”<sup>72</sup>. Laubich zmarł bez testamentu, lecz biskup mimo to przyznał spadek po nim jego bratu<sup>73</sup>. Niektórzy członkowie kapituły prosili o osieroconą kanonię dla siostrzeńca Laubicha Glukowskiego, ale biskup przeznaczył ją dla kandydata „sobie drogiego, miłego kapitule, a bardzo pożytecznego dla diecezji”. Był nim Fryderyk Zaleski<sup>74</sup>, syn Andrzeja, który d. 6 czerwca tr. występuje już jako kanonik. Piotr Kostka był zaprzyjaźniony z bratem jego Sewerynem, marszałkiem dworu biskupa Krasieńskiego, następnie Jerzego Radziwiłła<sup>75</sup>, a późniejszym miecznikiem ziem pruskich, spowinowaconym z nim przez żonę, Trzebińską<sup>76</sup>. Andrzeja Zaleskiego zamianował biskup burgrabią lubawskim. Fryderyk był około 10 lat młodszy od biskupa, urodził się zapewne w Zwiniarzu, studiował na uniwersytecie krakowskim, na który zapisał się w r. 1558<sup>77</sup>. Był potem domownikiem kustosa sandomierskiego Stanisława Wolskiego i jako taki otrzymał w r. 1565 prezentę królewską na opanowane przez luteranów probostwo toruńskie<sup>78</sup>. Jako zaufany dworzanin świeżo mianowanego biskupa Kostki był wysyłany z ważnymi poleceniami, np. do Marcina Kromera<sup>79</sup>, lub na zjazd stężycki, na który zawiózł urzędowy list stanów pruskich. Dnia 6 czerwca

<sup>72</sup> A. D. Ch. C 1 nr 47.

<sup>73</sup> L. c. nr 48 (K. do Samsona a Worain) (13 IV 1576).

<sup>74</sup> Mańkowski, o. c. s. 234 n.

<sup>75</sup> K. do J. Radziwiłła 6 V 1578 (A. D. Ch. C 1 nr 43), gdzie nazywa A. Zaleskiego „hominem et politum humanitate et omni virtutem genere praestantem”.

<sup>76</sup> Dn. 11 I 1587 zaprasza Kromera na swój ślub z córką Mikołaja Trzebińskiego, „siostrzanką panów Konopacich” (A. D. Fr. D 33 f. 23).

<sup>77</sup> Album studiosorum, t. III, s. 31.

<sup>78</sup> A. D. Fr. D 14 f. 28.

<sup>79</sup> Por. K. do Kromera 24 VI 1575 (A. D. Fr. D 36 f. 10).

r. 1576 występuje jako kanonik chełmiński<sup>80</sup> i sekretarz królewski. W tym charakterze posłował w r. 1577 od Piotra Kostki na synod piotrkowski<sup>81</sup>. Biskup wstawiał się za jego bratem będącym na dworze księcia pruskiego, aby mu wypłacono pensję zaległą za 2 lata. Interwencja miała ten skutek, że polecono staroście w Prabutach wypłacić Zaleskiemu 50 zł. za jeden rok — więcej mu się rzekomo nie należało — ale równocześnie wypowiedziano mu służbę „z powodu ciężkich czasów”<sup>82</sup>. Później spotykamy Fryderyka jako komisarza kapituły do sprawy osadzenia bernardynów w Lubawie. W r. 1589 (9 X) zrezygnował ze spadku po rodzicach w dobrach Czartowiec powiatu lubawskiego, na rzecz swego brata Seweryna<sup>83</sup>. Przeżył biskupa Kostkę, swego „pasterza i dobrodzieja”<sup>84</sup> o przeszło 20 lat († przed 14 X 1616); majątek swój zapisał prawie w całości na cele religijne i dobroczynne.

Bardzo długo należeli również do kapituły dwaj bracia Plemięccy: Bartłomiej i Syktus, synowie Daniela, sędziego ziemskiego chełmińskiego. Bartłomiej<sup>85</sup>, który niegdyś wspólnie z Kostką ubiegał się o infułę chełmińską, już około r. 1542 prowadził proces o kanonikę, na której go spotykamy dopiero w 12 lat później. Był w Trydencie podczas końcowego okresu soboru, celem omówienia z legatem Hozjuszem spraw swej diecezji, o której dobro gorliwie zabiegał<sup>86</sup>. Od r. 1566 był seniorem tj. przewodniczącym kapituły, od r. 1567 oficjałem chełmińskim. W latach 1567—1580 miał równocześnie kanonikę warmińską<sup>87</sup>, co jeszcze bardziej musiało wzmocnić jego i ca-

<sup>80</sup> Ks. Mańkowski, l. c. spotkał go na tej godności dopiero w r. 1584.

<sup>81</sup> A. D. Ch. C 1 nr 41 i 56.

<sup>82</sup> Archiwum Królewskie C 2 nr 7; tamże (Ostpreussische Folianten) 75 f. 52v. — 3v.

<sup>83</sup> A. M. Tor. XV 13, o. 343—4.

<sup>84</sup> A. D. Ch. C 1 nr 221 (Z. do Perrenota 28 I 1595).

<sup>85</sup> Mańkowski, o. c. s. 152 n.

<sup>86</sup> Czart. 1065 s. 1353; — A. D. Ch. C 1 nr 215, 217.

<sup>87</sup> Według ks. Mańkowskiego (l. c.) do 1578, ale był nim na pewno jeszcze w maju r. 1579 (A. D. Fr. D 36 f. 61), a następcą jego Albert Lichtenhain został wybrany przez kapitułę dopiero 4 III 1580.

łej rodziny wpływ na terenie Prus Królewskich. Oprócz tego posiadał kanonikę łowickiej kolegiaty<sup>88</sup>. Jako kanonik i oficjał współpracował zgodnie z biskupem Kostką, mimo poprzedniej rywalizacji. Nie zamącił wzajemnych dobrych stosunków zarzut życia niekapłańskiego podnoszony przeciwko Plemięckiemu. Na jego własne życzenie biskup zarządził proces kanoniczny, który nie wykazał jego winy<sup>89</sup>. Biskup wysłał Plemięckiego jako swego zastępcę na sejmiki pruskie<sup>90</sup>, zlecił mu wizytację diecezji i wyraził uznanie za gorliwe jej przeprowadzenie<sup>91</sup>; w ogóle nie szczędził mu pochwał<sup>92</sup>. Jako oficjał wystąpił Plemięcki zaraz na początku episkopatu Kostki dość energicznie wobec protestantów toruńskich, wzbraniających się zwrócić katolikom kościół Świętego Jana. Ponieważ przy tym groził opornym klątwą kościelną i egzekucją zbrojną, wywołał wielkie ich oburzenie, nie osiągając jednak celu wobec ugodowej taktyki króla Stefana<sup>93</sup>.

Plemięcki, mając rodzoną siostrę Agnieszkę zakonnica w klasztorze Cystersek w Chełmnie, starał się o reformę podupadłych klasztorów chełmińskiego i toruńskiego, ale bezskutecznie<sup>94</sup>, głównie dla braku poparcia ze strony biskupa Lubdzieskiego. Gdy reforma dokonana później z pomocą biskupa Kostki poczęła przynosić coraz piękniejsze owoce, Plemięcki został w r. 1584 przez niego zamianowany opiekunem klasztoru toruńskiego<sup>95</sup>. Już przedtem w toku procesu przeciw uzurpatorowi majątku klasztorowego, Wróblewskiemu, z polecenia biskupa „ksiądz oficjał Bartłomiej Plemięcki jechał do Kamionek i wypędziwszy Wróblewskiego, majątności pannom, które też tam na

<sup>88</sup> A. Kap. Pelp. B III 15.

<sup>89</sup> K. do Kromera 13 VII, 7 VIII 1576, 25 VIII 1578: A. D. Fr. D 36 f. 24 n. 45—8v; — Sunyer do Kromera 18 VIII 1576: l. c. f. 53.

<sup>90</sup> K. do Kromera 19 XII 1577 (A. D. Fr. D 36 f. 38v.).

<sup>91</sup> jw. 24 II 1578 (A. D. Fr. D 121 s. 75 n.).

<sup>92</sup> Np. do Krom. 20 I 1578 (B. Gimn. Linköping vol. XXII nr 132).

<sup>93</sup> Ks. Glemma, *Stosunki kościelne*, s. 108 n.

<sup>94</sup> Czart. 1605 s. 1353.

<sup>95</sup> Kronika bened. tor., wyd. o. Wł. Sołdrski („Miesięcznik Diec. Chełm.”), Pełplin 1934, s. 256.

ten dzień były... podał"<sup>96</sup>. Wróblewski zaskarżył klasztor i opiekuna o odszkodowanie w nuncjaturze warszawskiej, która jego pretensje odrzuciła<sup>97</sup>. Benedyktynki toruńskie nie były zadowolone ze stanowiska Plemińskiego w zatargu z klasztorem chełmińskim, od którego opieki chciały się uwolnić. I tak w r. 1585 energiczna „panna starsza” toruńska, Zofia Dulcka, wybierała się w sprawach klasztoru na sejm, „na którą drogę ks. Plemiński oficjał chełmiński miał im koni swoich posłać jako opiekun. Jednak zwłaczał to rozmaicie aż dał znać o tym panie ksieni chełmińskiej, która potym na panny toruńskie o tę drogę wielkie frasunki czyniła, że to bez jej woli i rady uczynić chciały i tak z tej drogi nic nie było”<sup>98</sup>.

W tym samym roku oficjał w zastępstwie biskupa witał kardynała Andrzeja Batorego, koadiutora warmińskiego, który przejeżdżał przez diecezję<sup>99</sup>. Plemiński przedstawił mu się w Malborku d. 19 czerwca, gościł go 12 lipca w Chełmży i towarzyszył mu zapewne do Lipienek, gdzie starostą był Jan Kostka, po czym przez Chełmżę i Toruń kardynał pojechał do Raciążka, siedziby biskupa wrocławskiego<sup>100</sup>. Również z rodziną biskupa Kostki, szczególnie z wojewodą Janem, utrzymywał Bartłomiej poprawne stosunki, mimo, że kiedyś Plemińscy walczyli z Kostkami o wspomniane starostwo lipieńskie<sup>101</sup>. Daniel Plemiński pełnił obowiązki burgrabiego starogrodzkiego ku zupełnemu zadowoleniu biskupa. Oddawszy Piotrowi Kostce niejedną przysługę, zmarł Bartłomiej w tym samym czasie co i on.

Brat jego Sykstus<sup>102</sup> został kanonikiem przed d. 22 marca 1560 r., mimo że dopiero w 16 lat później otrzymał święcenia subdiakonatu. Nie było to bynajmniej rzadkością w owych cza-

<sup>96</sup> O. c. s. 253, A. kośc. św. Jakuba Tor. nr 2v.

<sup>97</sup> Kronika s. 259.

<sup>98</sup> L. c. s. 257.

<sup>99</sup> K. do Krom. 17 VI 1585 (Czart. 308 s. 131).

<sup>100</sup> Stanisław Resci *diarium* 1583—1589, wyd. J. Czubek, Arch. do dziejów lit. i oświaty, t. 15 Kr. 1915 s. 102—5.

<sup>101</sup> K. do Krom. 25 II 1579 (A. D. Fr. D 36 f. 53).

<sup>102</sup> Ks. Mańkowski, *Kanonicy...*, s. 153.

sach, gdy kanonicy często zadawali się święceniami niższymi lub nawet żadnymi święceń nie mieli, ale biskup Kostka chciał, aby kapituła jego świeciła diecezji dobrym przykładem, zwłaszcza w zachowywaniu przepisów trydenckich. Chociaż więc dopiero od r. 1603 statuty formalnie obowiązywały kanoników chełmińskich do przyjmowania święceń kapłańskich najpóźniej w ciągu roku po instalacji, biskup zażądał od Plemińskiego, aby się postarał o dalsze święcenia w pierwszym terminie suchedniowym. Sykstus prosił jednak o zwłokę. Gdy zbliżał się drugi termin święceń, czerwcowy, biskup wezwał go pisemnie do ich przyjęcia, powołując się na dekret trydencki i żądając, w przeciwnym razie, rezygnacji z beneficjum. Kanonik nosił się przez pewien czas z myślą zrezygnowania na ręce nuncjusza, nie zaś ordynariusza swego, ostatecznie jednak stanowczość tego ostatniego osiągnęła widocznie skutek, gdyż Sykstus utrzymał się przy beneficjum do śmierci, a po r. 1577 nie słyhać o dalszych napomnieniach<sup>103</sup>. O działalności jego w kapitule nic nie wiemy. Ostatni raz wymieniony jest jako jej członek w r. 1595, lecz dopiero w r. 1607 mowa o nim jako już nieżyjącym. Obszerny jego testament<sup>104</sup> daje o nim niezłe świadectwo. Sporządził go zawczasu, bo 6 marca 1581 r. Nie można wyciągać szczególnych wniosków z pobożnego wstępu, gdyż podobne myśli zawierają niemal wszystkie ówczesne testamenty, zwłaszcza duchowieństwa, ważniejsze natomiast jest to, że główny legat w wysokości 200 grzywien przeznaczona na kościół katedralny w Chełmży, prócz tego 100 grzywien na szkołę chełmińską i po 50 na szpital w Chełmży i Radzynie. Już za życia zresztą,łożył dużo na utrzymanie katedry. Okazał się też dobrym gospodarzem, skoro może stwierdzić, że tak swe alodium kapitulne w Kończewicach, jak i majątek dziedziczny Wronie, pomimo dwukrotnych pożarów zostawia w lepszym stanie niż je objął. Wykonawcami testa-

<sup>103</sup> K. do Plemińskiego b. d., 1576 (A. D. Ch. C 1 nr 66, 67); do nuncjusza 30 III 1577 (l. c. nr 34); K. do Krom. 1 III i 13 VI 1576 (Czart. 308 s. 103 n.).

<sup>104</sup> A. Kap. Pelp. B III 15. — Zatwierdzony przez biskupa 24 VI 1581, przez kapitułę 1 I 1582.

mentu mianował swych braci rodzonych Bartłomieja kanonika, Filipa sędziego, Daniela ławnika ziemskiego chełmińskiego i Samuela, oraz Achacego, syna zmarłego już brata Jana, ongi starosty kowalewskiego. Wyznacza nie tylko 10 dukatów dla biskupa chełmińskiego z prośbą o zatwierdzenie ostatniej swej woli, ale nie zapomina o żadnym z kanoników rezydujących (po 2 dukaty), wikariuszy katedralnych (po 2 talary), choralistach i organiście (po 1 talarze). Również prawie całą swą służbę (narodowości polskiej) wylicza imiennie i obdarza.

Jan Kos<sup>105</sup>, wymieniony po raz pierwszy jako kanonik chełmiński w r. 1566, cieszył się zaufaniem swych współbraci, którzy po śmierci biskupa Żelisławskiego wybrali go administratorem diecezji, na którym to stanowisku przez przeszło 3 lata okazał się troskliwym jej rządcą. W r. 1575 występuje wraz z Bartłomiejem Plemięckim jako senior bractwa kapłanów pod wezwaniem Najświętszego Sakramentu przy kościele Świętego Jana w Toruniu, podpisując inwentarz tego stowarzyszenia. W tym samym charakterze wyrazili obaj zgodę na odstąpienie domu brackiego na plebanię i szkołę parafialną, w związku z osiedleniem się jezuitów w tym mieście<sup>106</sup>. W r. 1586 prowadził ks. Kos proces z kanonikiem Zaleskim o jezioro bielczyńskie. Data jego śmierci jest nie znana, pochowany został w katedrze chełmińskiej. Biskup Kostka zamianował go opiekunem klasztoru Benedyktynek chełmińskich<sup>107</sup> i komisarzem swoim dla miasta Chełmży<sup>108</sup>. Dużo życzliwości okazał mu także broniąc jego kanonii łowickiej<sup>109</sup>. Kos posiadał ją co najmniej od r. 1567; przed r. 1575 zabrał mu ją arcybiskup Uchański, uzasadniając to tym, że Kos nie może jej zatrzymywać obok innego beneficjum rezydencyjnego, i dał kanonię swemu dworzaninowi. Biskup Kostka gorąco bronił swego kanonika i wsta-

<sup>105</sup> Ks. Mańkowski, o. c., s. 92 n.

<sup>106</sup> *Fontes TNT*, VI—X s. 207.

<sup>107</sup> *Kronika benedyktynek chełmińskich*, I. c. 592.

<sup>108</sup> A. M. Tor. XV 13 passim.

<sup>109</sup> Zob. listy w tej sprawie do nuncjusza (26 V 1575, A. D. Ch. C 1 nr 33), do jego sekretarza Józefa Monaco (b. d., I c. nr 5) i do Hozjusza (b. d., nr 10).

wiał się za nim w Rzymie. Za pośrednictwem kardynała Hozjusza, nuncjusz Laureo otrzymał polecenie dopilnowania, aby biskupi nie naruszali dekretów soboru trydenckiego. Według nich prymas Uchański nie miał prawa od razu Kosa pozbawiać jego beneficjum, lecz powinien go być wpięrw wezwać do wytłumaczenia się, a na wypadek, gdyby w dalszym ciągu nie rezydował przy kolegiacie łowickiej, mógł mu w pierwszym roku odebrać połowę dochodów, w drugim całe, a dopiero w trzecim pozbawić samego beneficjum. Postępowanie jego było tym mniej zgodne z prawem obowiązującym, że jego kandydat miał już 3 czy 4 inne beneficja obowiązujące do rezydencji. Uchański nie cofnął jednak swego zarządzenia, a gdy Kos nie chciał się temu poddać, zagroził mu ekskomuniką. Biskup Kostka broniąc sprawy Kosa w dalszym ciągu także wobec nuncjusza Caligarięgo, ściągnął na siebie jego niezadowolenie, i ostatecznie musiał sprawy zaniechać, co zwiększyło jego żal do prymasa<sup>110</sup>.

Prawie wszyscy, których biskup Kostka powołał do swej kapituły jako najbliższych współpracowników byli, za wyjątkiem Jana Pisińskiego, krewnymi jego (Jan i Mikołaj Kostka, Jan Konopacki) lub zaufanymi (Fryderyk Zaleski, Odynet Perrenot). Objaw to zwykły w owych czasach, kiedy mimo reform trydenckich było nie do pomyslenia, aby urząd najbliższego powiernika papieża, tj. sekretarza stanu, miał objąć kto inny niż jego „nepot”, tak że nawet św. Papież Pius V mianował na to stanowisko swego bratanka. Nic dziwnego, że prawie wszyscy ówczesni biskupi polscy wprowadzają do kapituł katedralnych swych krewnych lub dworzan.

Miał i Piotr Kostka w swej kapitule dwóch bratanków. Pierwszy z nich, to Jan<sup>111</sup>, syn Krzysztofa wojewody pomorskiego i Katarzyny z Konopackich, wojewodzianki pomorskiej. Urodzony w r. 1559 lub 1560, udał się we wrześniu r. 1578 na studia do Rzymu z braćmi swymi stryjecznymi Stanisławem

<sup>110</sup> Ks. Glemma, *Stany pruskie*, s. 69; — K. do Krom. 19 VIII 1577; (A. D. Fr. D 36 f. 35 n.). 13 III 1578 (Czart. 308 s. 167 n.).

<sup>111</sup> Ks. Mańkowski, *Kanonicy*, s. 93 n.

i Janem, synami wojewody sandomierskiego<sup>112</sup>, którzy w letnim półroczu 1574 zapisani byli na uniwersytecie krakowskim<sup>113</sup>. Zaopatrzeni w polecenia osób wpływowych, byli wszędzie serdecznie przyjmowani, m. in. przez kardynała Hozjusza, ale zdaje się niezbyt długo pozostali w stolicy chrześcijaństwa. Wojewodzie pomorski zamierzał już wcześniej poświęcić się stanowi duchownemu i jak ongi stryj biskup, kształcił się w paryskim kolegium jezuitów<sup>114</sup>. Jako „kleryk diecezji chełmińskiej” został kanonikiem kapituły; był także archidiaconem pomorskim (diecezji włocławskiej)<sup>115</sup>. Wpływy jego rodziny zapewniały mu wybitną karierę. W r. 1584 został opatem oliwskim i utrzymał się na tej godności wbrew woli króla Stefana. W lecie r. 1582 zawałowała kanonia warmińska po śmierci Jana Leomana. Wobec życzliwości Kromera dla rodziny Kostków, zwrócił się do niego biskup Piotr z gorącą prośbą o nadanie tego beneficjum bratankowi, którego polecał jako młodzieńca wielkiej zacności, nauki i pobożności. Obiecał wdzięczność całej swojej rodziny, „która zawsze [Kromera] bardzo kochała, czciła i szanowała”. Biskupowi warmińskiemu zdawało się jednak, że tym razem nie będzie mógł spełnić życzenia Kostki, tak że Piotr nie nalegał już więcej, a nawet zapowiedział, że i wojewoda pomorski mimo odmowy, nadal wierzyć

<sup>112</sup> Caligarii epist. nr 36; Reszka do Kromera 11 VII 1579 (A. D. Fr. D 116 f. 77 n.; prosi Kromera o pośrednictwo celem odzyskania 100 skudów pożyczonych wojewodzie Janowi).

<sup>113</sup> *Album studiosorum*, t. III s. 92.

<sup>114</sup> A. D. Ch. C 1 nr 267.

<sup>115</sup> Tomasz Piłza do Krom. 12 V 1582 (Czart. 1619 s. 237): „...listy i księgi którym posłał in Februarie, oddał furman w Łowiczu domino Ioanni Costka archidiacone Pomeraniae. Dziwne mię temu, iż nie doszłi W. Mcl. gdyż ten pan Costka był u księdza Chełmińskiego na mięsopusty. Piszę do ks. Chełmińskiego, aby mi dał znać jeśliże jegoż fasykuł i z księgami doszedł. Wszystko to było wesołek. Proszę już list W. Mcl. pisać do Jego Mcl. Nie mogąc zginać te listy...” Toż 13 VI 1582 (l. c. s. 261): „...Iż listy moje... W. Mcl. są oddane, sum contentus. Filius capitanei Golubensis archidiaconus Pomeraniae zatrzymał je u siebie, czemu się wstydzile musiał”.

będzie w stałą życzliwość Kromera<sup>116</sup>. Wojewoda posłał jednak swego prokuratora do Fromborka, a wybór kapituły w dniu 11 września padł mimo wszystko na jego syna, tak że do innych beneficjów przybyła mu teraz kanonia warmińska. Biskupa Piotra jako członka kapituły zastępował przy tym akcie prokurator jego Jan Hannow<sup>117</sup>. Na stanowisku kanonika chełmińskiego, Jan Kostka, przy licznych swoich beneficjach, zwłaszcza bogatym opactwie, niczym prawie się nie zaznaczył, tym bardziej, że zmarł młodo. Po kanoniku Kosie był mianowany opiekunem klasztoru Benedyktynek chełmińskich<sup>118</sup>. W tym charakterze zamierzał z pomocą benedyktynek chełmińskich zreformować zależny od konwentu oliwskiego klasztor Cystersek w Żarnowcu. Ksieni Morteska postawiła jednak warunki równające się zamianie klasztoru żarnowskiego na benedyktyński, a na to cysterski konwent oliwski nie chciał się zgodzić. Jan Kostka zmarł 28 X 1588 w 29 roku życia na zarazę, w Chełmży, dokąd wyjechał, gdy się choroba poczęła szerzyć w okolicach Gdańska. Nagrobek w katedrze sławi go jako męża pobożnego, czystego, mądrego, ludzkiego i szczodrego. Działalność jego w klasztorach oliwskim i żarnowskim doznała oceny ujemnej<sup>119</sup>.

Na jego miejsce wszedł do kapituły chełmińskiej bratank biskupa Mikołaj<sup>120</sup>, syn Jana kasztelana elbląskiego i Małgorzaty z Eulenbergów, który również objął opiekę nad klasztorami chełmińskimi<sup>121</sup>. Dnia 27 grudnia 1588 r. przyjął z rąk stryja święcenia kapłańskie, posiadając już scholasterię wileńską. Jako delegat biskupa i kapituły brał udział w synodzie prowincjonalnym 1—6 października 1589 r. w Piotrkowie<sup>122</sup>.

<sup>116</sup> 1 IX 1582 (Czart. 1619 s. 195—7); — 10 IX 1582 (Czart. 308 s. 15 n.).

<sup>117</sup> *Acta capit Varm.* 1535—1608 f. 72 n., 81 n.

<sup>118</sup> *Kronika l. c.* s. 618, 621.

<sup>119</sup> Ks. P. Czaplewski, *Biskupa Rozrażewskiego reforma wiejskich klasztorów pomorskich w 16 w.*, („Straż nad Wisłą”, kwiecień 1920 s. 10 n.).

<sup>120</sup> Mańkowski, l. c., s. 94.

<sup>121</sup> *Kronika bened. chełm.*, s. 624.

<sup>122</sup> Woelky, nr 1100.

Wkrótce potem (27 XI) był posłem królewskim na sejmik stanów pruskich w Toruniu<sup>123</sup>. W r. 1592 został opatem komendataryjnym, później rzeczywistym, klasztoru cystersów w Pelplinie, skarbiąc sobie działalnością reformacyjną w duchu trydenckim, uznanie biskupa Rozrażewskiego (przeciwnego początkowo jego kandydaturze narzuconej przez króla), oraz swego konwentu<sup>124</sup>. Po śmierci stryja był administratorem diecezji, a po Wawrzyńcu Gembickim otrzymał nominację na biskupa chełmińskiego, lecz zmarł 28 II 1610 przed objęciem rządów.

Krewnym biskupa Kostki był także Jan Konopacki<sup>125</sup>, syn Jerzego kasztelana chełmińskiego i Anny Kostczanki. Około r. 1593 wszedł do kapituły, gdzie otrzymał jako dobra prestymonialne Bielczyny i Kończewice. W r. 1575 był w Rzymie, zaopatrzony w listy polecające biskupa. Kardynał Hozjusz chciał go wziąć na swój dwór, ale przedtem polecił mu spędzić pewien czas w kolegium Jezuitów, aby się wdrożył w życie pobożne. Po opuszczeniu tego kolegium młodzieniec nie zgłosił się już do kardynała<sup>126</sup>, niedługo też zapewne bawił w Rzymie. Jako kanonik chełmiński zastępował kapitułę w procesie z Szymonem Ostromeckim o jezioro Łacę pod Gluchowem<sup>127</sup>. Dn. 17 lipca 1595 Odynet Perrenot objął w jego imieniu, na podstawie prowizji kardynała Andrzeja Batorego, kanonię warmińską, wakującą po biskupie Kostce<sup>128</sup>. W ten sposób zawdzięczał Konopacki biskupowi, od którego otrzymał w swoim czasie kanonię chełmińską, pośrednio także warmińską. Zmarł d. 4 maja 1601 r.

<sup>123</sup> Lengnich, t. IV, s. 73.

<sup>124</sup> R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin*, Düsseldorf 1907, s. 95—7; — Wojewoda Krzysztof Kostka chciał przeprowadzić jego wybór na opata oliwskiego po śmierci syna swego Jana i wysłał w tym celu do konwentu ks. Perrenota (A. D. Ch. C 1 nr 271).

<sup>125</sup> Ks. Mańkowski, l. c., s. 91 n.

<sup>126</sup> Ks. Glemma, *Stany pruskie*, s. 69 n.

<sup>127</sup> A. Kap. Pelp. B. V. 14.

<sup>128</sup> Acta capit Warm. 1533—1608 n. f. 118.

Wspomniany już kilkakrotnie Odynet Perrenot<sup>129</sup>, Francuz z Dijon w Burgundii, pojawił się w diecezji chełmińskiej zaraz po objęciu jej rządów przez Kostkę i pracował długo dla jej dobra, zyskując sobie uznanie swego pasterza i duchowieństwa. Był prepozytem u Świętego Jerzego w Lubawie (wymieniony tam w r. 1580 i następnych) i oficjałem lubawskim; oficjałem chełmińskim i wikariuszem generalnym był dopiero za następców biskupa Kostki, który zaufanego swego współpracownika w r. 1588 zamianował kanonikiem chełmińskim<sup>130</sup>. Miał on prestymonium Kończewice pod Chelmżą, dzierżawione na razie przez Wejherową<sup>131</sup>. Wobec wątłego zdrowia ordynariusza wiele z męczących prac, związanych z przeprowadzeniem reform trydenckich, spoczywało na barkach Perrenota. Przede wszystkim przeprowadził nakazaną przez dekrety wizytację generalną diecezji w latach 1581—1594. Brał też wybitny udział w synodzie diecezjalnym r. 1583, którego konstytucje, z przywiązania dla biskupa Kostki, wydał ponownie w r. 1614 własnym nakładem.

Już w r. 1580 dał biskup wyraz swemu uznaniu dla prepozyta Perrenota z powodu jego „wieloletniej, chwalebnej i wiernej służby”. W tym samym roku wywiadczył on także bliskim jego krewnym, wojewodom: sandomierskiemu i pomorskiemu, niemającą przysługę, wyjeżdżając do objętej pożogą wojen religijnych Francji, celem odzyskania od króla Henryka III wyłożonej przez nich w czasie elekcji poważnej kwoty pieniężnej<sup>132</sup>. Perrenot występuje nieraz jako świadek przy ważniejszych aktach biskupa, jak np. przy oddawaniu klasztoru lubawskiego bernardynom<sup>133</sup> i przy składaniu zeznań przez s. Elżbietę Krowicką o majątnościach klasztoru toruńskiego<sup>134</sup>. Odbywał też

<sup>129</sup> Ks. Mańkowski, *Kanonicy*, s. 114—6.

<sup>130</sup> A. D. Ch. C 1 nr 71; — *Fontes TNT VI—X* s. 23.

<sup>131</sup> Por. K. do kapituły w sprawie zwrotu inwentarza (A. D. Ch. C 1 nr 201 b. d., 15937).

<sup>132</sup> Theiner, *Annales eccl.*, III, s. 175—7.

<sup>133</sup> 18 I 1580 (Woelky, nr 1090).

<sup>134</sup> 14 V 1582 (o. c. nr 1092). — Jest także świadkiem przy instytucji przeora dominikanów toruńskich brata Jana z Drohiczyzna na



z powołaniem poselstwa, np. do Warszawy<sup>135</sup>. Za wierną służbę odwzajemnił się mu Piotr Kostka nie tylko wdzięcznym sercem, gdyż oprócz wspomnianych już beneficjów nadał mu znaczną plebanię w Czystym i podarował domek z dwoma ogrodami w Chełmży przy kaplicy Świętego Jerzego po zmarłym plebanie czyścieńskim ks. Janie<sup>136</sup>. Zamianował go także proboszczem w Czarnowie<sup>137</sup>. Wzgląd na zasługi ks. Perrenota skłonił też biskupa do połączenia z jego prepozyturą lubawską altarii Świętej Barbary i znacznego zwiększenia dochodów tego beneficjum<sup>138</sup>. Słowem zacny ten cudzoziemiec wiernie służył swej diecezji i jej pasterzowi, ale też znalazł należyte uznanie i byt dostatni oraz drugą ojczyznę, w miejsce właściwej, trawionej wojnami domowymi.

Ciekawym przyczynkiem do charakterystyki jego, a zarazem do poznania nastrojów panujących w otoczeniu Piotra Kostki, jest nie datowany list ks. Perrenota do sekretarza biskupiego ks. Schmidta<sup>139</sup>. Kanonik dziękuje w nim za uwagi na temat studiów filozoficznych, którymi się zajmuje. Zastanowiło go jednak zdanie, że „wiele wiedzieć i mądrze rozumieć nie stanowi jeszcze o mądrości człowieka, lecz Boga samego poznawać i służyć mu w prawdzie, a nie w hipokryzji”. Jeśli to ma się odnosić do niego, to prosi o dokładniejsze wyjaśnienie, bo uznaje swe braki i za nic nie chciałby być hipokrytą. Zarzuca mu dalej ks. Schmidt, że szuka prawdy u pogan, studiując ich dzieła o filozofii naturalnej, uważając to za rzecz niegodną chrześcijanina, a tym bardziej kapłana katolickiego, że uczy się poznawać sprawy Boże u pogan, jak by *Pismo Święte* było tu niewystarczające. Na to Perrenot odpowiada, że znajomość przyrody dopomaga do poznania samego siebie, a stąd można się

probostwo w Kaszczorku (23 VI 1587, Kronika dominikanów tor. w A. B. Pelp.).

<sup>135</sup> Hannibal z Kapuy do Kostki 20 V 1587 (Arch. Watyk. Nunz. Polon. XXVII. f. 7; — K. do Perrenota 27 I 1585 (A. D. Ch. C 1 nr 78).

<sup>136</sup> A. M. Tor. XV 12 (Protokoły sądu lawn. chełmż. 1572—87) f. 75, 30. III 1580.

<sup>137</sup> *Fontes TNT*, VI—X s. 264.

<sup>138</sup> *Wielkiy*, nr 1095.

<sup>139</sup> Chełmża, b. d. (A. D. Ch. C 1 nr 349).

łatwiej wznieść do Stwórcy wszech rzeczy. Myśli te rozproszony są szeroko. Z tej wymiany zdań widać, że ks. Perrenot mimo różnorodnych zajęć nadal uprawiał studia zapoczątkowane w Paryżu.

Ku ogólnemu zadowoleniu pracował też, i to w kilku diecezjach, przyjaciel biskupa Piotra Tylickiego, ks. Jan Pisiński<sup>140</sup>, który został kanonikiem chełmińskim zapewne w r. 1595. Czy nastąpiło to jeszcze za życia Piotra Kostki, trudno powiedzieć, bądź co bądź jeszcze ten biskup upatrzył go sobie na wakującą kanonię, gdyż ks. Pisiński bawiąc w Krakowie d. 19 grudnia 1594 r. przed tamtejszymi aktami oficjalnymi ustanawia Adriana Rembowskiego, sekretarza J. Królewskiej Mości, swym prokuratorem „celem zjawienia się przed najprzewielebniejszym ks. Piotrem, biskupem chełmińskim lub... jego wikariuszem i oficjałem generalnym chełmińskim... dla otrzymania... instytucji na kanonię chełmińską”<sup>141</sup>. Kanonik ten okazał się po śmierci biskupa Kostki cennym nabytkiem dla kapituły chełmińskiej.

Była ona za rządów Piotra Kostki wprawdzie bardzo nie liczna, ale jakościowo dobrze dobrana. Darzono ją też ze strony społeczeństwa zasłużonym zaufaniem. Dowodów na to dostarcza choćby chełmińska *Księga ławnicza*, w której członkowie kapituły występują często jako ważni świadkowie, wykonawcy testamentu lub „jednacze” (rozjemcy). Chodzi przy tym nieraz o sprawy bardzo ważne, nawet „gardłowe”, jak np. na sesji z dn. 22 I 1579 r.:

*Bartholomaeus Plemienczki, Fridericus Zaleski canonici chełmińskiego (I), Jan Dumbrowski starosta radzyński, Filip Plemienczki, obrany sendzia chełmiński, Jan Tursznicki, Stanisław Gluchowski jednacze i przyjaciele spólnie wysadzeni między szlachetnym panem Bartoszem Kobrzyńskim jako opiekunem szlachetnej i utępliwej pani Gertrudy Gołocki nkiedy szlachetnego Wawrzyńca potestatis, a teraz szlachetnego Bartosza Kobrzyńskiego małżonki własnej, i jako plenipotentem szlachetnego Ma-*

<sup>140</sup> Ks. Mańkowski, *Kanonicy*, s. 148 n.

<sup>141</sup> *Acta officialia Crac.* vol. III s. 1015 n. Należy więc sprostować datę u ks. Mańkowskiego, l. c.

cieja Działowskiego... Wojciechem, Michałem Gołockimi, wujami i opiekunami szlachetnych Macieja Działowskiego i pani Gertrudy... z jednej, a szlachetnymi Bartoszem, Pawłem i Maciejem Działowskimi z drugiej strony. A to o zamordowanie nikiedy Wawrzyńca Działowskiego. ...o co wina była dawana szlachetnem Bartosza, Pawła, Macieja i Krzysztofa Działowskiemu (!) acz jakkolwiek się stało, iż nieboszczyk o gardło przyszedł za nie-szczęśliwym przypadkiem, tedy przyjacielskim sposobem i na łaski panów jednaczo wyży omlenionych... dobrowolnie pozwolili"...

W wyniku rozprawy oskarżeni zgodzili się odsiedzieć pół roku więzy, po czym przeproszą powinowatych zmarłego, którzy im przebaczą, wreszcie zapłacą wysokie odszkodowanie 400 grzywien pruskich<sup>142</sup>.

Zaufaniem darzył swych kanoników także rządcą diecezji, którego oni wzajemnie kochali i szanowali, chętnie go wspierając przy ponoszeniu trudów pasterskich. Nie słyhać o żadnym nieporozumieniu w ciągu tych 21 lat, mimo że nie brakowało do tego okazji. Jest to godne podkreślenia, zwłaszcza wobec stałego napięcia panującego w sąsiedniej diecezji warmińskiej między biskupami Hozjuszem i Kromerem, a ich kapitułą, która uważała ich za narzuconych przemocą. O takim stosunku do Piotra Kostki mowy być nie mogło. Wobec przykładowej jego gorliwości nie było też powodu do napominania biskupa, co bywało np. często przyczyną rozdźwięków w innych diecezjach. Znane powszechnie: łagodność, uступliwość i uczynność biskupa ułatwiały współzycie. W tych warunkach sprawy takie jak wspomniany proces przeciw oficjałowi Plemińskiemu, lub konieczność stanowczego wystąpienia wobec jego brata, nie zdołały zakłócić wzajemnego zaufania.

Nie zawsze jednak mogła kapituła spełniać życzenia swego pasterza. Tak było np. w r. 1578, gdy biskup pragnął wynagrodzić zasłużonego burgrabiego starogardzkiego Daniela Plemińskiego nadaniem dóbr biskupich Białychdów na 30 lat, na co kapituła z niewiadomych powodów odmówiła swej zgody, koniecznej do ważności aktu. Nie zrażony odmową biskup w 2 lata później

<sup>142</sup> A. M. Tor. XV 13, s. 57—9. — Por. o. c., s. 215—17.

grzecznie ponowił swą prośbę, obiecując wdzięczność za jej spełnienie<sup>143</sup>. Nie wiemy, czy tym razem życzeniu jego stało się zadość. W pracy dla dobra diecezji, pod kierunkiem gorliwego biskupa, przy wizytacjach, z okazji synodu diecezjalnego<sup>144</sup>, przy reformie klasztorów, przy fundacji kolegium jezuickiego itp. stwierdzamy chętną pomoc kapituły, podczas gdy biskup ze swej strony czyni dużo dla podniesienia jej powagi, składu i dotacji. Toteż mógł liczyć na takich kanoników jak jego mąż zaufania<sup>145</sup> Odynet Perrenot, Jan Kos, Fryderyk Zalesski, Bartłomiej Plemiński, Mikołaj Kostka, szczególnie gdy chodziło o pracę w duchu reform trydenckich.

<sup>143</sup> Woelky nr 1059 i 1091.

<sup>144</sup> A. D. Ch. C 1 nr 82.

<sup>145</sup> Por. wzajemną ich korespondencję w A. D. Ch. C 1, zwłaszcza nr 72 i 204.